

„Shen”

Już nie czuję nawet czy to ja
Pokonany leżę tutaj sam
Zagubiony w labiryncie kłamstw
Jak cień, bez dnia

Mimo, że to ciągle moja twarz
Wciąż udaje, że ją dobrze znam
Pod tą maską kryje ciągły żal
Bo wiem, że nie...

Nie, to miało być możliwe
Nie tak miałem tutaj żyć

W spojrzeniach dusze się
przeklęty na zawsze
kto uratuje mnie
z głębin rozpacz
ciągle mam nadzieję, że
ze znów się odbiję
ciężko ale walczyć chce
i w mroku nie zginę

Nie wiem czemu tak to wszystko trwa
Beznamiętnie płynę w głuchą dal
Chociaż sen nie koi, chowam się
We śnie, co dzień
To mi daje oddech, chwilę tu
By ukoić niebywały ból...